

# Ktoś puka w drugim pokoju

**Z** programu, mądrze zredagowanego przez **Krystynę Kuziemską** i ładnie skomponowanego technicznie przez **Janinę Styculę**, programu towarzyszącemu przedstawieniu „Drugi pokój”, skopiuję parę słów Zbigniewa Herberta, jakie wyjął on z siebie, będąc w pobliżu śmierci:

„... wiem, że dni moje są policzone:  
zostało ich niewiele...  
nie zdążę już zadośćuczynić skrzywdzonym  
ani przeprosić tych wszystkich  
którym wyrządziłem zło  
dlatego smutna jest moja dusza...”

Latem, w roku, który też wkrótce od nas odejdzie, zmarło się poecie cenionemu w Polsce i poza jej granicami. Pokłoniła się Zbigniewowi Herbertowi ojczyzna, pokłonił się świat i Tarnowski Teatr, wystawiając jego „Drugi pokój”. Ten, można powiedzieć, mikroskopijny utwór dramatyczny, nasycony poezją, zdaje się, napisany dla radia, wymagał w teatrze rozbudowania. **Stanisław Świder**, który od początku (adaptacja) do końca (reżyseria), przytulał się do tego „Drugiego pokoju” - zgrabnie go dopełnił wierszami Herberta, a nawet telewizyjnymi obrazkami trafnie wpasowanymi w ciekawą inscenizację. Scenografia Krystyny Kuziemskiej jest zgodna z oczywistymi, prostymi spostrzeżeniami poetyckimi Herberta - oto pokój, pokój dla mieszkańców. Ten wszakże pokój nie zapchany meblami, przedmiotami, nie wybruszony ludźmi (jest w nim tylko Ona i On), ma jakąś przestrzeń, jest czymś więcej, aniżeli lokum dla dwojga ludzi. Też tak, jakby chciał Herbert: chodzi się po ziemi, ale w tym dreptaniu jest lot ponad ziemią, którą lepiej widzi się z wysoka. Nie wiem więc, co spr-

wia, że człowiek, siedzący przed scenką pokazującą pokój, w którym kwaterują Ona i On, często czuje się, jakby z nimi pomieszkiwał.



Beata Pszeniczna i Jan Mancewicz w „Drugim pokoju”  
fot. Stanisław Janik

Kameralność pomieszczenia? Bliskość z tym pokojem idzie od **Jana Mancewicza** (On), który wiele słów kieruje ku widowni? Może to, co w Nim i w Niej się kotłuje, jest w sąsiedztwie dusz i głów wielu ludzi? Cytuję Herberta: „... porwane akordy /złe zestawione kolory i sł-

wa/ jazgot dysonans/ języki chaosu...” Męczą ludzi „złe zestawione kolory” naszej Polski i świata, podnieca, niepokoi to, co dzieje się w drugim pokoju, u innych, w pokoju obok, z którego - dzięki wrażliwemu akustykowi **Jerzemu Milewskiemu** - dobiegają intrygujące dźwięki, bo w tym pokoju pewnie... Nie! Nie będę opowiadał wam „Drugiego pokoju”! Nie chcę niczego sugerować, gdyż cennie Jastrun w „Polityce” (nr 32) napisał, iż Herbert był „autorem bardzo prostych, ale głębokich wierszy, które są w stanie zrozumieć wszyscy”. Zgoda, wszyscy są w stanie zrozumieć, lecz każdy może zrozumieć go inaczej, po swojemu, wedle osobistych odczuć, doznań...

Czasem jednak widzowie nie siedzą w pokoju z Nim i z Nią. **Beata Pszeniczna** i **Jan Mancewicz** podnoszą bowiem niekiedy swoje aktorstwo o szczebel za wysoko, co sprawia, że stają się sztuczni. Czuje się, że są scenicznymi przebiegającami. Proszę p. Beatę i p. Jana o nauczanie się na pamięć zwierzenia Pawła Lisieckiego o poezji Herberta, zwierzenia wdrukowanego w program „Drugiego pokoju”: „Czym jest dla mnie poezja Herberta? Urzekła mnie prostota słów, czystość tonu, spokój, brak nadzwyczajnych gestów”. Dopasujcie swoje aktorstwo do sposobu patrzenia na świat autora „Drugiego pokoju”.

Owszem, tarnowski „Drugi pokój” cienia ociera się o komizm, ale śmieszność można pokazywać np. po angielsku. Sceniczne Angliki nie podkreślają komizmu, nie komikują po polskiemu. Są, powiedziałbym, normalni, naturalni, a jednak zachęcają widownię do śmiechu.

I przy okazji podmienię się w **Katarzynę Jędrzejczyk** (inspicjent, sufler przedstawienia). Podpowiem Stanisławowi Świdrowi, który przy scenie reżyseruje, zaś na co dzień gra rolę dyrektora teatru: może wkalkulować w repertuar teatru takie poetyckie wieczory teatralne? Niekoniecznie inscenizowane, bo wielu poetów tylko **wierszowało**. Może to być zwykłe, ładne przekazywanie wierszy przez dwójkę aktorów, z muzyką, z jakimiś efektami dźwiękowymi, nawet z kawką popijaną przez widzów. Nie obniży przecież taka towarzyska dostawka wartości teatru. A nawet może ciut podnieść jego wartość. Choćby przez to, że teatr będzie miał inną twarz od reszty, podległej pani Mel-pomenie... oj, kończę, bo ktoś, bo coś puka w pokoju sąsiadów. Co, kto, dlaczego puka?...  
**RYSZARD SMOŻEWSKI**